

Warszawa to miasto atrakcyjne, szybko się zmieniające, piękniejące i oferujące szereg atrakcji. Nie dziwi więc, że na propozycję wyjazdu turystyczno-kulturalnego do stolicy 6 marca 2022 r., złożoną przez koleżankę Wandę Skarbińską-Zdrok, pozytywnie odpowiedziało 50 osób.



Przy chłodnej, ale słonecznej i bezwietrznej pogodzie wyruszyliśmy pod opieką pilotki – pani Magdaleny – sprzed znanego wszystkim Pałacu Kultury i Nauki, który 2 lutego 2007 r. został wpisany do krajowego rejestru zabytków. Pani Magdalena zwróciła naszą uwagę na umieszczony na płytkach napis informujący o znajdującym się kiedyś przy Pałacu murze getta warszawskiego.

Trasa, którą następnie przebyliśmy, rzadko bywa odwiedzana przez turystów, toteż nasze spotkanie ze stolicą możemy z powodzeniem nazwać spacerem po trochę zapomnianej Warszawie. Udaliśmy się pod przejmujący pomnik Janusza Korczaka, lekarza i pedagoga, który prawdopodobnie w 1942 r. zginął w Treblince razem z grupą dzieci – swoich podopiecznych. Następnie ulicami leżącymi na terenie dawnego getta (m.in. Srebrną, Wallenberga, Bagno i Próżną) udaliśmy się na plac Grzybowski, do niegdysiejszej jurydyki lokalnej ludności żydowskiej. Weszliśmy do kościoła pw. Wszystkich Świętych, gdzie w czasie istnienia getta ksiądz prałat Marceł Godlewski, znany ze swojej przedwojennej antypatii do Żydów, w czasie wojny zasłynął udzielaniem im pomocy (ukrywał m.in. Ludwika Hirszwelda). Nasz spacer zakończyliśmy zwiedzeniem synagogi imienia jej fundatorów Zalmana i Rywki Nożyków, przedwojennych kupców z branży galanteryjnej, która to branża nadal skupia gminne instytucje żydowskie.





Po smacznym obiedzie uczestniczyliśmy w kolejnej uczcie, tym razem duchowej, w Teatrze Ateneum. Reżyser Mikołaj Grabowski zaadaptował na scenę prozę Ryszarda Kapuścińskiego. „Cesarz”, chociaż opiewa czasy reżimu Hajle Sellasjego i odmalowuje portret owego groźnego satrapy Etiopii, jest ponadczasowym studium o narodzinach tyranii i napędzających ją mechanizmach psychologicznych.



Odgrywający główną rolę Marian Opania w sugestywny sposób uświadomił nam, że tyrania jest zjawiskiem powracającym, a słyszane ze sceny słowa brzmiały boleśnie aktualnie. Przeklinamy tyranię, jesteśmy jej przeciwni, ale gdy tyran rzucał dolarami w widownię, chętnie je od tyrańca braliśmy, wrywaliśmy je sobie, na kolanach szukaliśmy ich na podłodze. Nie zrozumieliśmy prowokacji.

Na koniec spektaklu nie zabrakło pięknej akcji wsparcia dla walczącej Ukrainy. Była flaga i kilka słów po ukraińsku płynących ku wolności.

